№ 139. Dąbrowa Górnicza, Piątek 12-go Listopada 1915 r. Rok I.

Cena { 10 halerzy 10 fenigów 10 groszy

Redakcya przy ulicy Targowej № 10.

Administracya w sklepie przy ulicy Szosowej № 9.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach są płatne.

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO, OPRÓCZ PONIEDZIAŁKU.

Cena { 10 halerzy 10 fenigów 10 groszy

Prenumerata miesięczna. 2 kor. 50 hal., 2 marki 50 fenigów lub 1 rubla 25 k. Z przesyłką pocztową 3 korony, 3 marki lub 1 rubel 50 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle.

Ogłoszenia oblicza się po 20 hal., 20 fen. (10 kop.) za wiersz petitowy.

Nadesłane po 1 kor., 1 mar. (50 k.) za wiersz petitowy.

Załączniki podług osobnej umowy.

„GAZETA POLSKA" jest do nabycia we wszystkich Biurach dzienników, księgarniach, trafikach, wogóle tam, gdzie jest wystawiony napis Tu jest do nabycia „GAZETA POLSKA". Takie napisy wystawione są w Dąbrowie, Zagórzu, Strzemieszycach, Niemcach, Wolbromiu, Jędrzejowie, Radomiu, Lublinie, Piotrkowie, Gołonogu, Sławkowie, Olkuszu, Miechowie, Kielcach, Bolesławiu i t. d.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya w Dąbrowie ul. Szosowa № 9.

Depesze Biura Korespondencyjnego

z dnia 11 listopada

NOWE DOWODY BEZSIŁY WŁOCHÓW.

Moskale odrzuceni na Styr.

Ponad 6,000 Serbów do niewoli

BIULETYN URZĘDOWY AUSTRYACKI.

MOSKALE ODRZUCENI NA STYR.

WIEDEN. Urzędowo donoszą:

Na zachód od Czartoryska atak rosyjski odparty.

Na zachód od Rafałówki wojska austro-węgierskie, wspomagane ogniem bateryi niemieckich, **odrzuciły nieprzyjaciela na Styr, przyczem wzięły jeńcem 7 oficerów i 200 Moskali i zdobyły 8 karabinów maszynowych.**

Zresztą nic nowego.

Nowe bezsilne ataki Włochów.

Włosi zaczęli nowe wysiłki ażeby opanować Gorycyę.

W przerwie po trzeciej bitwie nad Soczą ściągnęli rezerwy, zgromadzili dalsze wojska w Goryckiem i wczoraj na całym froncie od Plava po Monte dei sei Busi po kilkogodzinnem przygotowaniu artylerzyckiem przeszli z wielkiemi zastępami do ogólnego ataku.

Waleczni nasi obrońcy odparli wszystkie ich szturmy częścią ogniem, częścią w spotkaniach na bagnety, zadawszy nieprzyjacielowi bardzo ciężkie straty, którego też ochota do atakowania w wieczornej niepogodzie na dzień ten osłabła już całkowicie.

Przeciw Czarnogórcom.

Na wschód od Trebinje odparliśmy silny atak Czarnogórców. Nieprzyjaciel poniósł ciężkie straty.

W Serbii.

Wojska austro-węgierskie, które ruszyły z Użice w kierunku południowym, przebyły wczoraj połowę drogi do Nowa Warosz.

Na północny wschód od Iwanjicy wyrzuciliśmy nieprzyjaciela z kilku pozycyi na grzbiecie Czemerny.

Dywizye niemieckie armii jen. Kövesza spychają Serbów w okocy Stolowi planina.

Na wschodzie stąd siły austro-węgierskie wywalczają sobie wejście na Krn Jajela (?) i Porbed (?).

W Trsteniku wpadło w nasze ręce 1,000 Serbów.

W Wrnjacka Banja (?) zostawili Serbowie szpital polowy z 1,000 rannych żołnierzy, z 1 oficerem i 1 lekarzem.

Armia jen. Gallwitza walczy na północny wschód od Brus i na północnych stokach gór Jastrebac.

Bułgarzy naprzód.

Siły bułgarskie przekroczyły Morawę pod Aleksincem.

Von Höfer.

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

POD RYGĄ.

BERLIN. Urzędowo donoszą:

Pod Kemmern odparliśmy wczoraj 3 ataki rosyjskie, wspierane ogniem 3 okrętów. W nocy wojska nasze cofnęły się planowo i bez przeszkody ze strony nieprzyjaciela z okolicy lesistej pod Schlock, która wskutek dni dżdżystych została zamieniona w bagno.

Pod Bersemünde na południowy wschód od Rygi atak nieprzyjacielski dzięki naszemu ogniowi nie mógł być przeprowadzonym. W kontraataku ponad 100 Moskali wzięliśmy do niewoli.

Ponad 4,000 Serbów do niewoli.

Pościg za Serbami w górach na południe od Golijskiej Morawy poczynił dobre postępy. Ponad 4,000 Serbów dostało się do niewoli.

Postępy Bułgarów.

Armia Bojadjeffa przekroczyła Morawę na kilku miejscach.

Biuletyn bułgarski.

WIEDEŃ 11 listopada. (T. B. K.). Z Sofii pod datą 10 b. m. donoszą urzędowo: Wojska nasze ścigają dalej pobitego nieprzyjaciela po lewym brzegu Morawy. Codziennie znajdujemy nową zdobycz w obsadzonych przez nas miastach w dolinie Morawy i wzdłuż linii kolejowej nad Morawą.

Praca łodzi niemieckich.

BERLIN 11 listopada (T. B. K.). „Urzędowo donoszą: Dnia 5 listopada łodzie nasze podwodne zatopiły u wjazdu do zatoki fińskiej okręt kierowniczy rosyjskiego oddziału poszukiwaczy min, zaś dnia 9 listopada zatopiły torpedowiec francuski na północ od Dunkierki.

CO MÓWI MINISTER GRECKI?

PARYŻ 11 listopada (T. B. K.). „Echo de Paris" donosi: Grecki minister skarbu Dragumis oświadczył wobec kilku dziennikarzy, że dyplomacya grecka rozważa z niepokojem wypadek, gdy wojska serbskie ze swoimi aliantami zostaną odrzucone przez wojska bułgarskie, austro-węgierskie i niemieckie na terytoryum greckie. Wtedy bowiem Grecya będzie zmuszona z powodu swej neutralności rozbroić Serbów i ich sprzymierzeńców.

Nieprawda o Poczajowie.

WIEDEŃ 11 listopada (T. B. K.). Z kwatery głównej donoszą: Wiadomość podana w „Now. Wremia", jakoby klasztor poczajowski miał być zburzony, jest nieprawdziwa. **Klasztor stoi nienaruszony.**

UCZELNIE POLSKIE w WARSZAWIE.

BERLIN 11 listopada. (T. B. K.). Urzędowo donoszą: Uniwersytet polski i politechnika polska w Warszawie zostaną uroczyście otwarte d. 15 listopada b. r. Rektorem uniwersytetu mianowany lekarz Dr. Brudziński, politechniki inżynier Straszewicz.

POLITYKA Wielkopolski.

Dokończenie.

Interesujące w tym względzie informacye znaleźć można w książce o mocarstwowej polityce Rosyi ks. Trubeckiego, doskonałego znawcy polityki, odnoszącej się do bliskiego Wschodu, której referentem był w ministerstwie rosyjskiem dla spraw zewnętrznych, w czasie wojny obecnej specyalnego agenta dyplomatycznego Rosyi na Bałkanie. Książka, omawiając motywy powstania przymierza austryacko-niemieckiego w 1870 r. i dążenia Bismarcka do reasekuracyi przyjaźni z Rosyą, podkreśla wyraźnie: obawę przed widmem rewolucyi, trwogę przed koszmarem koalicyi przeciw Niemcom po wojnie z Francyą 1870 r., wreszcie kwestyę polską, jako czynniki, wiążące Niemcy z Rosyą. Niemcy, które w przeciągu lat kilku stoczyły jedną wojnę po drugiej, w obawie przed odwetową koalicyą, iść musiały na rękę Rosyi w kwestyi polskiej. Zgodność w polityce eksterminacyjnej względem Polaków usuwała podejrzenia o dążenia zaborcze pomiędzy obu państwami, temsamem zaś ustalała wzajemną ich przyjaźń. Dziś, gdy suma interesów dzielących oba państwa tak dalece przewyższała ilość łączących momentów, a w nich i politykę polską, że przyjść musiało do najkrwawszej, jaką wieki widziały, wojny, nie może być mowy o utrzymaniu się nadal tej samej oryentacyi politycznej co do Polaków u niemieckiego rządu. Owszem, dziś niebezpieczeństwo ze strony Rosyi zmusza do zmiany polityki w kierunku wprost przeciwnym, celem zyskania w Polsce naturalnego sprzymierzeńca.

Drugim motywem wielkopolskiej zasady bierności jest forma niektórych planów, rojonych co do przyszłego państwa polskiego. Jest rzeczą jasną, że kwestya państwa polskiego i jego prawnopaństwowego ustroju należy do celów wojny, co do których obecnie nic się jeszcze powiedzieć nie da konkretnie. Ani wynik operacyi wojennych nie jest jeszcze ustalony, ani nieznany rozmiar terytoryów, które domagać się będą nowego urządzenia pod względem prawnopaństwowym. Wszystko to więc, co się obecnie pisze lub mówi w tej mierze, są to nieodpowiedzialne projekty lub życzenia publicystów poszczególnych, względnie mniejszych lub większych grup polityków.

Nie trzeba zapominać wszakże, że akcya polska w tej wojnie zamierzona była przedewszystkiem na wyjarzmienie Królestwa Polskiego z pod rosyjskiego władztwa i na zbudowanie w

ten sposób rodzaju Piemontu polskiego. Każdy realny polityk wie, że z wojną obecną rozpoczął się dopiero wielki proces państwowotwórczy na ziemiach polskich i że nie można spodziewać się po obecnej wojnie, jakoby ona przyszłość naszego narodu ustaliła już raz na zawsze. Wysuwanie tego motywu nazwać trzeba zatem politycznem krótkowidztwem.

Krótkowidztwo to posuwa Wielkopolska tak daleko, że przez polityków swoich, zwłaszcza ze sfer zachowawczych, uprawia propagandę za podziałem Królestwa Polskiego pomiędzy Austro-Węgry i Niemcy, spodziewając się, że w ten sposób przybędzie państwu niemieckiemu polskiego żywiołu, który wspomoże Wielkopolskę w walce politycznej o narodowe prawa. Jesteśmy z całem zrozumieniem dla Wielkopolski za dotychczasowe wierne wytrwanie na placówce. Mimo to wszakże uważamy tego rodzaju koncepcyę polityczną za ciasną, narzucającą punkt widzenia czysto dzielnicowy tam, gdzie idzie o wielkie zagadnienie polskiego państwa. Powraca tu znowu ten sam błąd, któryśmy ustalili poprzednio, polegający na petryfikacyi mylnej dotychczasowych warunków i oryentacyi politycznej. Kwestya państwa polskiego, bez względu na rodzaj ustroju, jaki ono w najbliższej przyszłości posiędzie, jest kwestyą zbyt ważną, by ją poświęcać można dla ciasno pojętych interesów jednej dzielnicy. Jest rzeczą jasną, że o ileby powstało choćby z części ziem dawnej Rzeczypospolitej państwo, pozostające w stosunkach bliskich politycznie z państwami centralnemi, wpłynie to także i na zakres przyznanych praw narodowych polskich w innych dzielnicach. Reszta należy do przyszłości.

Tak więc głoszona przez wielkopolskich polityków zasada bierności nie wytrzymuje logicznej krytyki. Praktycznie zaś jest ona szkodliwa. Żyjemy w czasach, w których nie o tamowanie energii społecznej nam chodzić powinno, lecz przeciwnie o wydobycie energii tej maksimum. W momencie dziejowym, w którym naród rozpoczyna proces państwotwórczy, potrzebne jest niesłychane skupienie narodowej woli, zdolne do wytrzymania tej miary wymagań, jakie państwowotwórczy proces i utrzymanie stworzonego już państwa na naród nakłada. Państwo jest niczem, jeśli niema odpowiedniej miary społecznej kultury, któraby państwo to mogła utrzymać. Powinno się pamiętać ustawicznie, że proces dziejowy, obecnie w Polce rozpoczęty, to jest zadanie, które dokonane być może nie w przeciągu roku, czy lat najbliższych, które więc niezmiernego hartu i wytrwałości zbiorowej woli wymaga. Wobec tego zadania powinien ustąpić wszelki dzielnicowy punkt widzenia, uważający sytuacyę dzisiejszą za świat cały, poza którym wogóle nie ma żadnych innych możliwości. W miejsce niego wystąpić powinien punkt widzenia historyczny i odpowiadające mu zespolenie wszystkich sił narodowych dla wspólnego, wielkiego celu. Tej zgodnej woli politycznej we wszystkich ziemiach polskich jak najbardziej narodowi dziś życzyć należy.

Tadeusz Dąbrowski.

(„Wiadomości polskie" № 52).

Upadek moralny.*)

(Dokończenie).

„Wszystkie zainteresowane gabinety bez naszych „opowiadań się" wiedzą, że Polacy chcą wolności". (!?) W tych kilku słowach scharakteryzował się autor doskonale. Brzmi w nich źródło naszych klęsk historycznych i współczesnych, słychać w nich i staropolskie „jakoś to będzie" i „Polska nierządem stoi" i „Polska potrzebna jest dla równowagi Europy".

Dalej znów mówi nam: „Między pojęciem chcieć, a pojęciem uzyskać leży otchłanna przepaść", jak widać, zabawia się w poprawienie mądrości narodów na wzór „cierpliwością i pracą dobijesz się do reszty", bo wpajano w nas zawsze, że „chcieć — znaczy módz".

Zbawienne rady tego polityka są trucizną narodu, pochlebiają one i tak rozwiniętej dość u nas apatyi, bezczynności i wiecznemu oglądaniu się na cudze ręce. Oglądanie się bezwględne na stronę zwycięską, a tymczasem bierne poddanie się falom losu mogą wykazać tylko, że naród polski jest i będzie biernem narzędziem w ręku tego lub owego państwa, że naród ten nie potrzebuje ani swej państwowości, ani jakiejkolwiek samodzielności, bo wystąpić nie umie i nie chce.

Nie należy się uzależniać tylko od interesów i potrzeb Europy, która jeśli to będzie leżało w jej interesie, wskrzesi Polskę, a jeśli nie, to nie wskrzesi. Naród nasz nie jest piłką, którą przerzucać można bezkarnie z ręki do ręki, a historya pokazuje nam, że Polska, potrzebna rzekomo dla równowagi Europy i bezradna, dała się łatwo rozebrać po kawałku.

Nie oglądajmyż się teraz nauczeni raz smutnem doświadczeniem, aż ktoś raczy nam dać wolność dla swoich interesów, jak radzi nam p. Grzymała-Siedlecki.

Musimy zaznaczyć swą żywotność, swe zainteresowanie, swą zdolność do czynu i pragnienie wolności. Tego postawą moralną w żadnym razie uczynić się nie da.

Ta postawa moralna milcząco-zagadkowo-naiwno-żebraczo-wyczekująca, na której autor buduje tyle, ten interes zwycięscy w stworzeniu Polski, to są rzeczy dawno znane, to nie są środki. Skazać się na łaskę lub niełaskę można po zupełnem obezwładnieniu. W danej chwili zaś musimy wystąpić jako naród, żądający swych praw, upominający się z godnością o nie.

Naród, który może wydać jeszcze dzielnych żołnierzy, walczących o swe hasło, jest narodem żyjącym. Naród zaś, który daje tylko wcielać swych żołnierzy do obcych wojsk walczących, w obcych mu interesach, jest narodem biernym, przeżytym, z którym się liczyć nie trzeba.

W czemże więc leży, według autora „moralnej postawy narodu", ta nasza polska odporność, która nie pozwoli, aby nas połknięto i pochłonięto?

Tylko naród, który umie walczyć o swe prawa i wolność, godzien jest tej wolności. Wolność raz utraconą zdobywa się z trudem. Żaden naród bez pochwycenia za broń, bez żywego głosu krwi wolności tej nie otrzyma, połkną go, i strawią, jeśli na swą obronę będzie miał tylko... postawę pełną godności.

Pan G. S., profan w sprawach czynu, analfabeta w sprawach wojskowych, mówi, że najpierw trzeba państwowości, a później dopiero można mieć siłę zbrojną. Jest to absurd, którego wykazywać chyba nie potrzebuję. Wszyscy wiemy, że najpierw powstała siła zbrojna, a później rozwija się państwowość. Takie więc zdanie przeczy nietylko historyi, ekonomii, ale wprost zdrowemu rozsądkowi. Wojowanie dzisiejsze bezwarunkowo wymaga całej skomplikowanej techniki, ale niech pan G. S. nie zapomina, że byli ludzie pośród Polaków, którzy tę technikę studyowali, posiedli, którzy włożyli w nią duszę i doprowadzili u siebie do doskonałości. Niech p. G. S. nie zapomina, że Polak był i jest urodzonym żołnierzem, że talenta militarne były i są u nas. Wreszcie dzisiejsi Polacy to nie partyzanci licho uzbrojeni, kryjący się rozpacznie po lasach, — to wojsko dobre, wyćwiczone, walczące śmiało i pewnie na swoim terenie. Jesteśmy doskonałym materyałem wojskowym; za takich nas uważała i uważa cała Europa, za takich nas uznać tylko nie chce ten, co w Polskę i w jej ducha wolnego nie wierzy. Że nie ustępujemy dzisiaj pod względem tej techniki współwalczącym armiom, o tem wiemy wszyscy.

To samo nam przyznają walczący z nami i walczący przeciw nam. Że jesteśmy nieliczni, to wina tych syków gadzinowych, to wina wychowańców atmosfery kawiarniano-gadulskiej, którzy nauczyli nas strachu przed czynem, a sami nauczyli się i ośmielili pływać na wszystko, co jest święte.

Nie będę również dowodził, że w bitwach rozstrzyga nie liczebność, nie obrachowanie matematyczne, a duch żołnierza, jego dzielność, bitność, odwaga, jego wiara, że walczy nie jako płatny najemnik, ale że walczy o swoje święte prawa. Takim bitnym dzielnym żołnierzem jest polski, z którym się autor nigdy nie stykał, którym się nigdy nie interesował, którego nie zna, którego się boi i w którego nie chce wierzyć. Jeśli u pana G.-S. jest „frazesem, że z bronią w ręku wywalcza się prawa", to tembardziej tych praw nie wywalczy się gadaniną, a tem mniej postawą pełną godności. Najdzielniejsze elementy polskie, o które dba czule nasz polityk, idą naprzód, nie wahają się kłaść życia w obronie Ojczyzny. Nie wahały się kłaść życia w ofierze nawet tym, którzy kiedyś zdala obiecywali nam odrodzenie tej Ojczyzny. Wierzyły i wierzą, że zdobyć wolność trzeba krwią.

Najdzielniejszych elementów nie można, nie da się poprostu zachować i ukryć w muzeum. Traci się je i zdobywa, bo na mogiłach poległych wyrastają ich mściciele.

Przez bierność narodu nic nigdy nie zyskaliśmy i nie zyskamy, a głos, nawołujący nas do takiej bierności, jest smutnym obrazem naszego upadku moralnego. Dźwigajmy się po nad tych, którzy bezczelnie śmieją nam doradzać sen, kiedy czuwać należy z bronią w ręku.

Warszawa. *Antoni Bolesław Nałecz.*

*) Patrz artykuł wstępny w № 41 „Tygodnika Ilustrowanego" 1915 r. p. t. „Moralna postawa narodu" A. G. Siedleckiego. Temat ten już raz poruszaliśmy. Wracamy do niego po raz drugi.

W Kladowie.

U stóp stromej ściany górskiej, tworzącej serbski brzeg Dunaju w Żelaznej Bramie, wije się wąska droga. Tędy jechał korespondent wojenny do Bułgarów. Deszcz pada strumieniami. Ponad drogą skacze woda kaskadami do Dunaju, ze strumieni górskich. Brzeg rumuński zatopiony w mgłach. Słychać ciągle gwizd pociągów na wielkiej linii Wiedeń — Konstantynopol. Jedna jej gałąź idzie przez Belgrad — Nisz, druga przez Orsowę, Turn Sewerin—Bukareszt i Konstancę. Obie te linie zamarły w czasie wojny. Serbowie ostrzeliwali z tego brzegu każdą lokomotywę, która ze stacyi granicznej Verciorowa wysuwała się na teren węgierski. Przestrzeń, jaką mogli ostrzeliwać, wynosiła 10 kilometrów, ale właśnie ostrzeliwując ją przecinali jedną z najważniejszych dróg żelaznych Europy.

Drogą snują się żołnierze wszelkich narodowości, wieku, broni, na przeróżnego gatunku furmankach. Tą wąską dróżką, co niegdyś dźwigała na sobie rzymskie Legiony, turecką jazdę, rosyjskich mużyków — obecnie idą wojska związku ludów przyszłości — ku Bułgarom.

Mówią, że Bułgarzy są już w Kla-

W świetle prawdy

(Kartka z dziejów „Legionu Wschodniego").

I.

„...Koło Polskie, świadome swej odpowiedzialności, uważa za swój święty obowiązek wskazać narodowi kierunek myśli i czynów, prowadzić go w przyszłość lepszą i jaśniejszą.

W poczuciu tego wielkiego obowiązku, Koło Polskie, z którem w tej chwili dziejowej łączą się wszyscy polscy posłowie, dotąd poza niem stojący, wzywa was, Polacy: do czynu! do wspólnego, do jednomyślnego, do największego, na jaki Was stać, wysiłku".

Jakiż miał być kierunek myśli, przez Koło Polskie wskazany?

„...nie wygra ten, kto końca gry ostrożnie wyczekuje.

Szlachetny Monarcha tego państwa, pod którego sprawiedliwymi i mądrymi rządami część naszego narodu mogła przez pół wieku rozwijać polskie siły narodowe, i cała Jego potężna armia, ruszając do boju o najwznioślejsze ideały kultury, patrzą na naród polski, jako na wypróbowanego obrońcę tych ideałów, który dziś zyskuje możność dotąd niebywałą wyswobodzenia się z niewoli, która gnębiła ciało, kalała duszę".

Jakiż miał być przez Koło wskazany czyn polski?

„...naród musi dowieść, że żyje i żyć chce, że pragnie i umie miejsce przez Boga mu wyznaczone utrzymać i przed wrogiem obronić. Dla ujęcia polskiej siły narodowej w zbrojne Legiony Polskie, Koło Polskie i wszystkie bez wyjątku stronnictwa polskie jednomyślnie postanowiły utworzyć jedną organizacyę.

Pod polską komendą, w ścisłej łączności z naczelnem dowództwem armii austro-węgierskiej, pójdą Legiony Polskie w bój, aby na szalę tej największej wojny rzucić także godny narodu polskiego czyn, jako warunek i zadatek lepszej dla niego doli."

Oto wyjątki z odezwy Koła Polskiego, ogłoszonej dnia 16 sierpnia 1914 roku. Uchwały powzięte tego samego dnia jednomyślnie na posiedzeniu plenarnem rozszerzają i konkretyzują zawarte w odezwie myśli. Czytamy w nich:

„Tylko jedność całej Polski, mogącej obecnie głos zabierać, zdoła skupić wszystkich Polaków, zdolnych do noszenia broni do zwycięskiej walki z Rosyą. Tylko jedność zdoła zgromadzić zasoby materyalne, potrzebne do zorganizowania polskiej siły zbrojnej, która wkroczy na uciskane ziemie polskie, dla wyzwolenia ich z pod jarzma carskiego.

Aby tę myśl narodu w czyn wprowadzić, jednoczą się na wezwanie Koła Polskiego dotychczasowe odrębne organizacye: Centralny Komitet Narodowy i Komisya Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych, oraz te grupy, które do żadnych z tych organizacyi nie należały, tworząc „Naczelny Komitet Narodowy" i uznając ten komitet za najwyższą instancyę w zakresie wojskowej, skarbowej*) i politycznej organizacyi zbrojnych sił polskich."

W skład Naczelnego Komitetu Narodowego weszli przedstawiciele wszystkich grup politycznych. Weszli więc i zobowiązali się w imię zasad powyżej i przez siebie głoszonych działać, wśród wielu innych pan Cieński wraz ze swym zastępcą dr. Kasznicą i Aleksander hr. Skarbek z zastępcą Stanisławem Grabskim i p. St. Stroński.

Naczelny Komitet Narodowy podzielił się z powodu utrudnionej komunikacyi między Krakowem a Lwowem na dwie części: sekcyę krakowską i lwowską, z których każda mogła autonomicznie zarządzać działem wojskowym, organizacyjnym i skarbowym.

Do sekcyi wschodniej za wyjątkiem p. Strońskiego weszli wszyscy wymienieni tu panowie. Jak swą autonomię zrozumieli i jaką w imię tych zasad, które narodowi do wierzenia podali, działalność rozwinęli?

Dnia 8-go listopad. 1914 r. znajdujemy podpisy ich wszystkich na oświadczeniu, złożonem w imieniu grupy występujących z Naczelnego Komitetu Narodowego, w którem stwierdzają, iż dalej pracować w tej organizacyi nie mogą. Po trzech blizko miesiącach ustąpili w momencie dla niej trudnym i krytycznym, w chwili, pod względem politycznym, bardzo ciężkiej. Jeśli jednak większego zarzutu z tego im czynić nie można, to można pytać o to, jak w tym trzymiesięcznym okresie działalność ich wyglądała, przypomnieć, jak wywiązali się ze zobowiązań, uczynionych przed narodem, czy poszli tą drogą, którą mu sami wskazali.

Niech o tem mówią nam fakty w świetle dokumentów i zeznań wiarygodnych.

Już po kilku dniach działalności Sekcyi Wschodniej N. K. N. ustalona była we Lwowie opinia, że Legion Wschodni idzie na rozbicie,

Oddziały strzeleckie, chcąc się wydostać z tej przygnębiającej atmosfery, ruszyły oddzielnie do Krakowa, ale pozostała jeszcze młodzież, zebrana w Sokole i w Drużynach Bartoszowych, które zaczęto demoralizować bez żadnych osłonek. Komendant Fiałkowski i jego zastępca Albinowski czynili wszystko, co mogli,

Na doraźnie zwołanem zebraniu postanowiono urządzić wymarsz w ciągu dwóch godzin, mimo protestu wyżej wymienionych kierowników, którzy twierdzili, że na taki wymarsz potrzeba co najmniej dwóch dni. Młodzież więc została zaskoczona, to też wyszło jej mniej niż wyjść było powinno. 29 sierpnia 1914 r. wyruszyli

intendantura Legionu, kierowana była przez pp. Biegę i Wierczaka (opuścili Lwów ze „Słowem Polskiem" wraz z Moskalami),

*) Skarbowej także.

dowie... Po drodze wsi serbskie. Domy białe, z kolumnadą na froncie, z mahometańską umywalnią przy wejściu, bramowane winogradem negotińskim. Na poddaszach kury, na obejściu, w ogrodach, na drodze,słynne, po większej części czarne, świnie serbskie.

Drzewa owocowe i pola ryżowe pną się po górach. Wiele domów opuszczonych, w innych — białe chorągiewki, ale mężczyzn nie widać. Kobiety patrzą z dumą i lękiem zarazem. Na stronie rumuńskiej, gdzie się właśnie podniosły mgły — wyłoniło się miasteczko Gura-Waj. Dunaj tu płynie spokojnie. Droga wchodzi w obszerną, płaską kotlinę.

Po jakimś czasie stanął przed podróżnymi komin fabryczny — z rumuńskiego Turn-Severinu. Nareszcie Kladowo. Podwójna wieża kościoła, chaos domów i murów, wszystko białe, stare, z tureckim powabem ułożone. Wózek skacze po głazach i mostach... Kiedyż będą nareszcie ci Bułgarzy?

Siedzi nieruchomo na koniu, w rogu ulicy Kladowa, skąd skręca się do Milutinowca — pierwszy bułgarski jeździec, którego korespondent spotkał. Deszcz padał. Setki barwnych jasnych, błękitnych, szarych mundurów żołnierskich — lecz jego można było poznać odrazu. Był to podoficer. Siedział jak wrośnięty na wysokim koniu — w brunatnej, w czerwone plamy chuście, z wielką, grubą kokardą,—mąż bronzowy, lat trzydziestu. Pozdrowiony — odpowiedział z godnością. Odpowiadał tylko na pytania, a twarz jego była podczas rozmowy zimna, spokojna. Był w wojnie tureckiej ranny pod Lüle Burgas, nazywa się Gadczew. Jest ich tu wszystkiego 12 ludzi i oficer. Teraz czeka na 2 oficerów, którzy mają przybyć.

Na rynku Kladowa stoi szereg austryackich i niemieckich sztabowców. Wszyscy oni biorą udział w tym niezwykłym momencie historycznym, z którego doniosłości wszyscy także zdają sobie sprawę.

Dwaj bułgarscy oficerowie, którzy wczoraj wieczorem poszli na patrol w stronę Brza Palanka, mają za pół godziny odjechać. Był czas największy, jeśli chciało się zobaczyć bułgarskich jeźdźców. Spotkaliśmy ich w bocznej uliczce. Jeden z oficerów był światowcem, wykształconym, pewnym siebie, eleganckim, w manierach wykwintnym. Drugi prosty, bez manier, nie znał obcych języków, brunatny, żółty, japoński. Ten stał bez ruchu i błyskał oczyma, gdy drugi opowiadał. Wyjechał on z 12 ludźmi z Negotina. Jego zadaniem było właśnie nawiązać połączenie z wojskami państw centralnych. Raz próbował, ale natrafił na silny oddział Serbów. Próbuje drugi raz. Idzie na Brza Palankę. Tu spotyka drugi oddział bułgarski, Janaktiewa z 12 ludźmi. O 11-ej byli w Brza Palanka. O 3-ciej popołudniu patrol z trzech ludzi idzie w kierunku południowym. O 4-ej melduje o nieprzyjacielskim patrolu. Ten patrol nieprzyjacielski — to Węgrzy. Bułgarzy dają im znać o sobie okrzykami „hurra!" Węgrzy zrazu osłupieli. Ale prędko odpowiedzieli okrzykiem: Eljen! i rzucaniem czapek do góry. Patrol przycwałował i razem wjechali do Kladowa.

Tutaj stał pułk honwedów. Gdy pułkownik węgierski całował oficera bułgarskiego — miał łzy w oczach. Uczta trwała do późna w nocy. Wysłano depeszę do Mackensena „jako duchowego twórcy połączenia się trzech armii na przesiąkniętej krwią ziemi serbskiej". Na końcu — tańce. Stare, tureckie miasteczko drży i dziwi się. Rumunowie na drugim brzegu słyszą śpiewy i muzykę, słyszą pieśni bułgarskie i rozumieją, że dla Bułgarów wybiła godzina dziejowa.

Z ust Bułgara opowiadającego to padają słowa zaciekłej nienawiści względem Serbów, obojętności względem Rosyi.

Po tej rozmowie korespondent zwiedzał miasteczko. Mury starego miasteczka porosłe zielenią. Ze wszystkich domów zwieszają się białe chorągwie. Nowo mianowany burmistrz — jest Węgrem. Ciemne rumuńskie góry zwisają ociężale, tylko jeszcze tu i owdzie snują się obłoczki mgły, gdyż deszcz ustał. Dunaj żółto-czerwony toczy się spienionemi falami. Resztki słupów starego mostu rzymskiego wynurzają się z wody.

Nagle słychać okrzyki, tupot koni. Podjazd bułgarski. Na czele oficer—jak ze spiżu, za nim podoficer. Dalej 24 jeźdźców. Przelatują szybko niby chmura brunatna o czerwonych pasmach. Jadą do Brza Palanka.

Jakiś kanonier niemiecki stoi z rękami w kieszeniach i w zadumie patrzy na tę jazdę słowiańską...

Po trzech dniach przeniesiono oddział do Jasła.

Wymownem jest oświadczenie komendanta Fiałkowskiego, który nie mogąc znieść tego stanu rzeczy — złożył wreszcie komendę.

„Do ostatniej chwili mojego dowództwa utrzymywałem w Legionie, pomimo bardzo wielkich trudności, ducha karności wojskowej, gotowości bojowej i lojalności względem Naczelnego Komitetu Narodowego. Odjeżdżając, zostawiłem Legion jako zorganizowaną jednostkę wojskową, składającą się przy lustracyi w dniu 14 września, z dwóch pułków po trzy bataliony, zupełnie zdolnych do służby.

gdyż samowolne działania znanych czynników nie pozwoliły mi nadal brać na się odpowiedzialności za los Legionu.

Akcya tych czynników, dążąca do tego, aby kierownictwo wojskowe utrudnić i pozbawić należnej powagi i posłuchu, już przed wyruszeniem ze Lwowa czyniła me położenie trudnem do zniesienia, znosiłem je dla świętej sprawy tak długo, jak długo pozwalał na to mój honor wojskowy". (d. n.) *T. S.*

Rozkaz dzienny Piłsudskiego.

Las pod K. 25 października.

Żołnierze!

Ostatnie dni przyniosły nam żołnierzom polskim wielką chwałę. Odnieśliśmy zwycięstwo nad przemożnym wrogiem, walcząc w najcięższych warunkach. Żołnierz, przemęczony wielodniową dzienną i nocną pracą na rozciągłym froncie, wyniszczony przez chłód, wycieńczony nużącymi patrolami w lasach i błotach, nie tylko dał odpór liczebnie przeważającemu nieprzyjacielowi, lecz wyszedł za nim po całonocnej walce, by w pościgu za uchodzącym zadać mu dalsze ciosy, przerazić i zdemoralizować nagłym i nieoczekiwanym napadem.

Ostatnim bojem, raz jeszcze żołnierze przekonaliście wszystkich, czem jest żołnierz polski. Rad jestem, mogąc to dzięki naszej pracy stwierdzić w licznych pochwałach, podziękowaniach i pochlebnych wzmiankach, jakie otrzymałem z powodu ciężkich dni, jakieśmy przebyli.

Dzięki Wam wszystkim w imieniu Sprawy, dla której walczymy. Przedewszystkiem zaś mym najbliższym pomocnikom: podpułkownikowi Roji i majorowi Berbeckiemu, których zawsze widziałem w pracy, utrzymujących obronę pozycyi, przygotowujących napad.

Majorowi Wyrwie-Furgalskiemu i kapitanowi Bończy-Uzdowskiemu wyrażam wysokie uznanie za dzielne i energiczne prowadzenie przez pierwszego — kontrataku, przez drugiego dalekiego wywiadu za cofającym się nieprzyjacielem.

Korzystam tu ze sposobności, by wyrazić podziękowanie oficerom i żołnierzom I batalionu II pułku, specyalnie zaś kapitanowi Sławoj-Zwierzyńskiemu za świetny czyn odbioru armat i karabinów maszynowych pod S. dnia 1 października 1915, czyn, który powszechny zyskał poklask.

Rozkaz ten przeczytać w kompaniach, szwadronach i instytucyach podwładnego mi oddziału.

Józef Piłsudski.

KRONIKA.

Ś. p. Kazimierz Krzyczkowski. I znowu niwy Polesia pokryły się szeregiem świeżych mogił. I ubyli znowu z naszych szeregów najdzielniejsi z dzielnych, najwaleczniejsi z walecznych. Śmierć bezlitosna obfite zbierała żniwo, nie oszczędzając nikogo, nikogo..

Nie oszczędziła i podporucznika Kazimierza Krzyczkowskiego, komendanta 2-ej kompanii, będącego chlubą i ozdobą 6-go pułku Legionów polskich.

Ś. p. Kazimierz Krzyczkowski nie długo przebywał w naszych szeregach, a przecież w tak krótkim przeciągu czasu zdołał pośród oficerów Legionu poczestne zająć miejsce przez swoje zdolności i odwagę. W kwiecie wieku, bo zaledwie w 23-im roku, przyszło mu oddać swe młode życie na ołtarzu Ojczyzny. Z zawodu technik, służył przy pułku tyrolskich strzelców, gdzie doszedł do rangi chorążego i w tym charakterze dostał się do niewoli rosyjskiej. Skoro jednak w transporcie jeńców przybył do rodzinnego Lwowa, zdołał się ukryć w domu u rodziców i doczekał się wyswobodzenia Lwowa z rąk rosyjskiej dziczy.

Jeden z pierwszych zjawia się u delegata Komendy Legionów i ofiarowuje usługi. Obejmuje komendę nad batalionem rekrutów i zaprawia niesfornych ochotników w żelazne karby wojskowej dyscypliny. Jako komendant transportu przywozi ochotników lwowskich do Piotrkowa. Przydzielony do nowo formującego się 6-go pułku, dostaje nominacyę na podporucznika. Po wymarszu w pole już od pierwszych chwil objawił się jego hart niespożyty i dzielność osobista. Kompania 2-ga wzięła zaszczytny udział w walce na polach Maniewicz, Cmin, Kostiuchnówki i Bolszaji-Miedwieżyc, przyczem podp. Krzyczkowski zyskał sobie specyalną pochwałę w rozkazie dziennym.

W ostatnich walkach 6-go pułku dnia 25-go października, wyparł Moskali brawurowym atakiem z silnie obwarowanych pozycyi obok dworku na skraju wsi Kukli. Zajmuje dworek i atakuje dalej, pędząc kilkanaście kroków przed swoją kompanią. W ciągu dalszego ataku wyrzuca Moskali z potrójnego rzędu okopów w lesie. Jednakże wskutek silnego kontrataku rosyjskiego na nasze skrzydła, dostaje rozkaz odwrotu na ostatnio zajmowane pozycye. Ostatni ustępując z placu boju, pada trafiony śmiertelnie w pierś i szyję.

Zwłoki jego pochowano na cmentarzu wiejskim w Kuklach, gdzie rozłożyste dęby nucą mu kołysankę do snu wiecznego, gdzie brzozy płaczące rozpuszczają swe długie warkocze i wspominają o tym, co żadną nie okrył się plamą, co był prawdziwym „chevalier sans peure et reproche". Cześć Jego pamięci! St. Poray H.

Przyjęcia u pana Jeneralnego Gubernatora. W dniach 12, 16, 19 i 23 listopada odpadają przyjęcia u pana Jenerałgubernatora. Dnia 24 listopada odbędzie się wiec urzędowy gubernialny w Lublinie, podczas którego będą udzielane prywatne audyencye.

Na gwiazdkę dla legionistów. Departament wojskowy N. K. N. wydał w Piotrkowie odezwę do dzieci i młodzieży szkolnej w sprawie składek na wilię Bożego Narodzenia dla legionistów polskich.

Piękna odezwa, ozdobiona ilustracyami, zwracając się do młodzieży, kończy się następującemi słowami:

„Niech gwiazdka betlejemska jednako szczęśliwie świeci nad domem Twym rodzinnym i nad okopem polskiego żołnierza. Niech ten żołnierz polski wie, że walcząc — walczy o święte prawa Narodu, których urzeczywistnienia wszyscy pragniemy. Niech ta namacalna pamięć o legionistach natchnie ich nowemi siłami, by znów szli ochoczo w bój, w zwycięski bój! W ten sposób i Ty, młodzieży, w drobnym swoim zakresie przyczynisz się do budowania naszej wielkiej, wolnej Polski".

Odezwa zaopatrzona też jest pięknym wierszem do dzieci polskich, który przytaczamy poniżej:

„Dzisiaj wilia... Cicho dzieci!
Nie obchodźcie jej kolendą,
Niech myśl Wasza do tych leci,
Którzy wilii mieć nie będą.

Niech na oczach Waszych staną
Śnieżne rowy i okopy,
W których walczą o wygraną,
Bracia nasi..."

Rozkazy jen. Gerocka. W ostatnich walkach na froncie rosyjskim, gdzie odznaczyli się nasi legioniści, wydano następujące rozkazy:

Rozkaz z korpusu: Wyrażam W. Ekscelencyi i mężnym wojskom moje szczególne uznanie za dzielne i dziarskie zachowanie się I polskiej brygady przy zdobyciu..., połączone ze świetnem i krwawem zwycięstwem. Sukces osiągnięty niech będzie nową pobudką ku dalszemu przeprowadzeniu zagłady wroga.

Rozkaz zaraz po bitwie pod...: Cała grupa armii jen. Gerocka wznosi na cześć Polaków, dzielnych zdobywców... trzykrotne hurra!

Rozkaz z grupy armii jen. piechoty Gerocka z powodu bitwy pod... Wszystkie wojska okazały w bitwie dzisiejszej czyny świetne. Pod kierownictwem pełnem rozwagi i przewidującem idą nasze świetne pułki wszędzie w ślad za nieprzyjacielem. Stare braterstwo broni Austro-Węgier z Niemcami, którem złączyli się synowie Polski, dokonało nowych czynów, które na zawsze zapiszą się, jako chlubne karty sławy w historyi naszych narodów.

Gerock, jen. piech.

„Głos narodu" w braku lepszych argumentów rzuca się z przewrotną złośliwością na prawo i na lewo, objawiając wyjątkowo partyjne skłonności. Między innemi przyczepia się często do nas bez najmniejszego rzeczowego powodu. Nieładna metoda, którą wprowadziło na grunt polski b. „Słowo polskie", a której „Głos narodu" został pilnym naśladowcą. Wzorowanie się „Głosu narodu" na b. „Słowie polskiem" jest—nawiasem mówiąc—jeszcze znacznie głębsze... Nie chcemy zresztą wdawać się dłużej w tę niemiłą historyę, nie damy się nawet sprowokować, ale w potrzebie, gdy dobro publiczne będzie tego stanowczo wymagać, wydobędziemy „mizerykordyę" i potrafimy jej zażyć „sine misericordia". Radzimy to sobie zapamiętać!

„Ill. Kuryer codzienny" zaczyna się także bawić w mentorstwo. Trudno ograniczać wolę ludzką, ale doradzanie „Burgfriede" (dlaczego po niemiecku?) przez to proteuszowe pisemko należałoby zwrócić ku niemu samemu, w myśl zasady: Medice, cura te ipsum (lekarzu, lecz siebie samego).

Dola ewakuowanych gubernatorów z Królestwa. Jak donosi „Russkoje Słowo", gubernatorowie ewakuowanych gubernii Królestwa Polskiego obrali sobie ostatecznie następujące miasta na rezydencyę: generał-gubernator warszawski — Moskwę; w temże mieście zamieszkali: gubernator warszawski, lubelski i radomski. Gubernator wileński ulokował się w Dziśnie, grodzieński w Kałudze, łomżyński w Riazaniu, piotrkowski w Smoleńsku, wreszcie płocki w Połtawie.

Salandra w Medyolanie. Podczas pobytu tutaj Salandra był przy położeniu kamienia węgielnego pod nowy budynek uniwersytetu. Przemówienie jego nie zawierało ani politycznych ani militarnych momentów, lecz miało charakter filozoficzno-społeczny. Za nim mówił kard. Ferrari, który powiedział między innemi: Medyolan przez położenie tego kamienia węgielnego wzywa niejako do pokoju. Oby nadszedł pokój, którego wszyscy pragną, w którym synowie Włoch mogliby rozpocząć pełniejsze życie i oparte na wzroście kultury chrześcijańskiej.

Włochy a Albania. „Stampa" pisze o dokonanem prawdopodobnie porozumieniu grecko-bułgarskiem. Ukazanie się Bułgarów nad Adryatykiem zagroziłoby Walonie. Włochy nie mogłyby pozwolić, ażeby Walona została pozbawiona prowincyi. Dlatego rząd włoski śledzi bardzo pilnie posuwanie się wojsk austro-węgierskich, niemieckich i bułgarskich. Rząd może widzieć się spowodowanym do zmiany postępowania (?), ażeby ocalić Walonę niedopuścić, by Albania stała się łupem apetytu grecko-bułgarskiego, lub tylko bułgarskiego.

Z Dąbrowy.

Na pomnik pod Krzywopłotami złożyła w Administracyi naszego pisma „Liga Kobiet" ze Strzemieszyc 3 kor.

Na zimowe ubrania dla legionistów. W Administracyi naszego pisma złożył p. Ignacy Syrkiewicz 3 rb. na zimowe ubranie dla legionistów z I Brygady. Na ten sam cel p. Marya Migrówna z Krakowa 5 kor.

Odczyt. Dnia 12-go b. m. tj. w piątek o godz. 6 i pół wieczorem w sali kinematografu „Odeon" p. Władysław Goździkowski wypowie część II-gą odczytu p. t. „Ruchy wolnościowe w Polsce".

Jednocześnie Liga Kobiet w Dąbrowie zawiadamia, że odczyty wygłaszane będą stale w piątki w sali tegoż kinematografu.

W sprawie obchodu listopadowego. W sobotę dnia 13 b. m. o godz. 5 i pół wieczorem odbędzie się w sali tutejszej resursy zebranie za zaproszeniami, na którem omówionem będzie przygotowanie rocznicy powstania listopadowego.

Z Sosnowca.

Sprawy lombardowe. Wskutek ogłoszeń lombardu prywatnego p. Libermana o mającej odbyć się w tych dniach licytacyi niewykupionych lub nie prolongowanych w swoim czasie fantów, pan I-szy burmistrz, biorąc pod uwagę krytyczne czasy, nie pozwalające właścicielom zastawów nie tylko wykupić fantów, lecz nawet prolongować, zabronił właścicielowi lombardu licytacyi zastawionych u niego rzeczy.

Spis ludności. Niezależnie od sporządzonego przed paru dniami spisu mieszkańców, w tych dniach, z rozporządzenia władz okupacyjnych ma być dokonany szczegółowy spis ludności miasta Sosnowca. Spis ten będzie trwał przez pięć dni.

Z fabryki Huldszyńskiego. Zarząd fabryki Huldszyńskiego w tygodniu bieżącym sprowadził dla rodzin swych robotników kartofle, które sprzedaje po rb. 4 za korzec 6 pudowy, lecz na razie tylko w ilości jednego korca na rodzinę.

Ogólny zastój w rzemiosłach. Wobec trudności dowozowych i braku materyałów surowych panuje w naszem mieście od jakiegoś czasu kompletny zastój w rzemiosłach, szczególniej kowale, ślusarze i stolarze strasznie narzekają na brak roboty. Wskutek tego rzemieślnicy ci zmuszeni są szukać zajęcia zagranicą, to też codziennie daje się zauważyć coraz większy ruch emigracyjny między wyżej wymienionymi rzemieślnikami.

Obuwie znów zdrożało. Obuwie u nas dochodzi wprost do bajecznych cen. Za trzewiki dla dzieci dzisiaj trzeba płacić po 7—8 rubli, a dla dorosłych 14—16 rubli. Również ogromnie podrożały kalosze w porównaniu do cen zeszłorocznych. Kupcy objaśniają tę zwyżkę cen brakiem materyału i trudnością dowozu.

Posucha na małżeństwa. Od czasu wybuchu wojny daje się zauważyć ogromna posucha na małżeństwa, do tego nawet stopnia, że przechodzi parę niedziel, w które miejscowi księża nie wygłaszają wcale zapowiedzi. Biedne nasze paniątka pocieszają się jednakże nadzieją, ze po wojnie ta posucha napewno się zmieni i srogi „Mars“ ustąpi placu upragnionemu przez nie „Amorowi“.

Ceny na targach. W tym tygodniu zauważa się większy ruch na naszych targach i większy dowóz artykułów spożywczych Pomimo to ceny są nader wygórowane, a mianowicie: masło krowie funt 1 rb. 80 kop., ser 50 kop. za funt, jaja 8 kop. sztuka, chleb pytlowy 25 kop. funt, kartofle od 90 kop. do 1 rb. pud, kapusta 1 rb. 50 kop. pud, marchew 1 rb. 15 kop. pud, pietruszka 8 kop. funt, cebula 15 kop. funt, czosnek od 1 rb. 10 kop. do 1 rb. 20 kop. za funt, jabłka od 8 kop. za funt, gruszki od 8—10 kop za funt, kurczęta od 1 rb. 50 kop. za sztukę, kury od 2 rb., gęsi od 4 rb., mięso wołowe rosołowe 45 kop., na pieczeń 50 kop. za funt, wieprzowina od 80 kop. do 1 rb. za funt, żeberka po 80 kop funt.

M. D.

Z Będzina.

Wykłady prof. Wrzoska. W piątek 12 b. m. odbędzie się ostatni wykład z pierwszego cyklu „O Wyspiańskim“ prof. St. Wrzoska. Projektowany jest drugi cykl na temat innych dzieł Wyspiańskiego również w trzech wykładach, które się odbędą 19, 23 i 26 b. m. w lokalu szkoły gminnej na Warpiu o godz. 4 i pół punktualnie.

Ze Strzemieszyc.

Z działalności „Ligi Kobiet“. Sprawozdanie kasowe z zabawy, urządzonej przez „Ligę Kobiet“ w Strzemieszycach Wielkich w dniu 7 listopada r. b. na rodziny legionistów:

Przychód: 1) Za bilety wejściowe 94 kor. 22 h. 2) Za bilety loteryjne 100 kor. 00 h. 3) Konfetti 74 kor. 36 h. 4) Poczta 35 kor. 00 h. 5) Sadzawka czarodziejska 5 kor. 92 h. 6) Bufet 121 kor. 90 h. 7) Cukiernia 74 kor. 36 h. 8) Tarcza 23 kor. 20 h. Razem 528 kor. 96 h.

Rozchód: 1) Afisze i bilety 12 kor. 00 h. 2) Loterya 1 kor. 60 h. 3) Konfetti 7 kor. 50 h. 4) Poczta 3 kor. 16 h. 5) Sadzawka czarodziejska 2 k. 50 h. 6) Bufet 95 kor. 44 h. 7) Cukiernia 48 kor. 36 h. 8) Dekoracya i światło 18 kor. 40 h. 9) Muzyka 24 kor. 00 h. 10) Czysty zysk 316 kor. 00 h. Razem 528 kor. 96 h.

Dziękujemy więc wam wszystkim, którzy wnieśliście poparcie w postaci pieniężnej. Dziękujemy wam za ten grosz, sypnięty przez was, który da nam możność niesienia pomocy tym, co mają za mało chleba. Niechaj on rozjaśni nędzą zmęczone twarze, a w zamian niechaj wyniesie z tych chat wdzięczność, którą wam jesteśmy winne. Wreszcie skautkom, oraz skautom za tak chętne i pilne zajęcie się pocztą i porządkiem zabawy. Cześć!

Sekretarka W. Czarniecka.

Z Końskich.

Objawy pięknej pracy. Dodatnią dla miasta jest opieka miejscowych władz okupacyjnych. Jak w tylu innych miasteczkach, tak i tutaj powoli zapanowywuje czystość i porządek, zjawisko niespotykane w niedawnych czasach.

Okolica o 50 proc. niemal zalesienia w normalnych warunkach żywiła się z nadwyżki przywozu chleba; dziś potrzeba zaopatrywania ludności jest znacznie większa. Komenda zaspokaja zapotrzebowania, przyczem jako pośrednika do rozprzedaży swych dostaw używa kooperatywy spożywczej. Stowarzyszenia te, znając doskonale warunki ludności, przy uczciwej gospodarce pomyślnie rzecz prowadzą, chroniąc ludność przed wyzyskiem i spekulacyą. Taki system rozprowadzania żywności po kraju podnosi przytem powagę i popiera dalszy rozwój tyle pożytecznej instytucyi społecznej.

Względem przemysłu władze zachowują się przychylnie i ułatwiają uruchomienie zakładów. W kilku miejscach już pracują. W Chlewiskach idzie giserina i część kopalni. Te jeno zakłady, których centrale leżą w okupacyi niemieckiej dotąd są nieczynne.

Szkolnictwo, zreorganizowane i spolszczone, a przytem znacznie pomnożone, jest czynne. I tutaj przy odbudowie zdewastowanych budynków szkolnych pomoc władz okupacyjnych była bardzo na czasie. Stosunek ich do inicyatywy obywatelskiej jest całkiem życzliwy, o czem świadczy ta chociażby okoliczność, że miejscowej radzie szkolnej, utworzonej przy komitecie obywatelskim, władze przyznały prawo opieki i kontroli nad szkołą ludową.

Istniejąca od paru tygodni szkoła średnia św. Stanisława Kostki, choć z trudem, rozwija się, zapewniając okolicy łatwo dostępną, polską uczelnię.

Niedawno także ujawniona Liga Kobiet organizuje owocną akcyę podnoszenia nastroju patryotycznego i wiary w lepszą przyszłość. Zasługą to kobiet polskich, że budzą z odrętwienia ych, co bojaźnią i egoizmem uśpieni, palcem nawet by nie ruszyli, by ułatwić ogólny wypowiedzenie swych uczuć, prowadzących do czynu i szerszej akcyi narodowej.

Z Warszawy.

W sprawie sądów. Po powzięciu przez ostatni wiec prawników (9/X) uchwały negatywnej, władze niemieckie zwróciły się wprost do Komitetu Ob. m. Warszawy, względnie do Zdz. ks. Lubomirskiego, z żądaniem wskazania im kandydatów na sędziów pierwszej instancyi (sędziów pokoju, zwanych w terminologii władz niemieckich gminnymi). Po kilkudniowych rokowaniach władze niemieckie wyjaśniły, że gotowe są do daleko idących ustępstw, o ile tylko ze strony K. O. spotkają się z „Entgegenkommen“, dając do zrozumienia, że uczynią, co będą mogły w drodze faktycznych inowacyi, nie mogą tylko zmieniać ustawy Hindenburga. W końcu K. O. powziął uchwałę, głoszącą, że „chociaż uważa, iż tylko polskie sądownictwo może zaspokoić potrzeby narodu polskiego“, jednakże, oceniając życzliwość władz niemieckich, gotów jest przedstawić im listę pięciu kandydatów na stanowiska sędziów gminnych. Kandydaci wybrani zostali z poza grona prawników, gdyż ci uważani są przez K. O. za związanych uchwałą, a liczba ich została ustalona po rokowaniach ks. L. z władzami niemieckiemi. Te żądały początkowo przedstawienia im 30 nazwisk, zgodziły się w końcu na 5, byle akt dobrej woli był uczyniony. Uchwała K. O. zakomunikowana została władzom niemieckim i te odpowiedziały listem do K. O., w którym zaznaczono, że „chociaż K. O. stoi na stanowisku, że tylko sądy polskie zdolne są zaspokoić potrzeby narodu polskiego“, jednakże okazał władzom niemieckim swoją dobrą wolę, za co władze również życzliwością chcą się odpłacić. Zaręczają więc, że używanie języka polskiego, jako urzędowego, będzie obowiązywało we wszystkich instancyach. Nawet w sądzie okręgowym, o ile tylko jedna ze stron tego zażąda, sprawa sądzona będzie po polsku. Będzie mianowana dostateczna liczba sędziów Polaków, aby zawsze komplet sądowy rozumiał język polski. Po niemiecku sądzone będą jedynie te sprawy, w których obie strony będą Niemcami.

Wobec tego załatwienia sprawy załagodzenie stron wydaje się pewne. Prawnicy prawdopodobnie porzucą swoje dotychczasowe stanowisko i wezmą udział w sądownictwie.

Rozporządzenia szkolne. Z Nr. 2-go „Dziennika rozporządzeń szkolnych“, który ma się ukazać, podaje „Warschauer Zeitung“ następujące szczegóły. Najpierw ustalone są przedmioty, które mają być wykładane w szkołach ludowych, a więc: religia, język, rachunki, historya, geografia, przyroda, śpiew, rysunki, gimnastyka i roboty ręczne (dla dziewcząt). Podany jest dokładny i jasny rozkład godzin dla rozmaitych przedmiotów oraz ilość przerw. Każda szkoła ma posiadać mapę ojczystą Polski, którą ma wydać niemiecki zarząd cywilny. Każde dziecko musi mieć także śpiewnik pieśni polskich. Wakacye Bożego Narodzenia będą trwały od 18 grudnia do 3 stycznia.

Ze Lwowa.

Ś. p. Władysław Kadyi, syn zmarłego ś. p. profesora i uczonego, ułan z pod znaku Beliny, zmarł onegdaj po dłuższej chorobie w naszem mieście. Na smutny obrzęd pogrzebowy, który był zarazem złożeniem pierwszego legionisty na sen wieczny na cmentarzu Łyczakowskim — pospieszyły szerokie koła naszego miasta, by hołd oddać pamięci przedwcześnie zmarłego polskiego żołnierza. W pogrzebie ś. p. T. Kadyjego wzięła udział cała delegacya N. K. N., Liga Kobiet N. K. N. i wszyscy bawiący we Lwowie oficerowie i żołnierze legioniści.

Muzeum lwowskie o fotografie legionistów. Czytamy w dziennikach lwowskich następujące pismo:

Muzeum narodowe im. króla Jana III we Lwowie posiada najpiękniejszy i najbogatszy zbiór fotografii i podobizn powstańców 1863 roku. Zarząd Muzeum króla Jana III pragnie stworzyć obecnie równie świetny i okazały zbiór fotografii i wizerunków dzisiejszych polskich szermierzy, zbiór, który ma zaświadczyć przed potomnością, że i w latach 1914 — 1915 wydała Polska godne tradycyi rycerskiej zastępy. W tym celu Muzeum stara się zebrać fotograficzne konterfekty w pierwszym rzędzie tych legionistów, którzy wyszli ze wschodniej Galicyi, dalej tych, którzy ponosili trudy wojenne i przelewali krew w Karpatach, na Bukowinie i Besarabii.

Zarząd wymienionego Muzeum apeluje więc gorąco do legionistów polskich, by raczyli nadsyłać swe fotografie (tak poszczególne, jak i grupy) wraz z wyraźnymi podpisami, datą urodzenia i nazwą miejscowości, z której wyszli, pod adresem: Lwów, Archiwum miejskie, Ratusz (parter).

Towarzystwo dla popierania nauki polskiej we Lwowie podjęło na nowo czynności swoje po inwazyi i urzęduje, jak dawniej, w lokalu Archiwum krajowego w gmachu Bernardyńskim (archiwum Bernardyńskie) między godz. 9—12 przedpołudniem. Zarząd Towarzystwa zwraca się z gorącą prośbą do swych członków o uiszczenie wkładek za rok 1915, ewentualnie także o wyrównanie zaległości za rok 1914. W lokalu zarządu mogą też zgłaszać osobiście lub piśmiennie przystąpienie swoje nowi członkowie. Towarzystwo liczy cztery grupy członków: założycieli z jednorazową wkładką 200 kor., dożywotnich z jednorazową wkładką 50 kor., zwyczajnych z roczną wkładką 8 kor. i wspierających z roczną wkładką 2 kor.

Na marginesie wojny.

Dąbrowa, 11 listopada.

(mj) W chwili obecnej można zapytać się już całkiem poważnie, czy armia serbska zdolną będzie jeszcze wogóle do przyjęcia walki ostatecznej. Po odcięciu możliwości wydatniejszego współdziałania z nią kontyngentu franko-angielskiego wskutek opanowania przez Bułgarów całej prawie Macedonii serbskiej, armia serbska znalazła się w rozpaczliwem położeniu. Uszczuplona liczebnie z powodu poważnej straty w jeńcach, pozbawiona obecnie przeszło 400 armat, armia ta wydaje się być skazaną na doszczętną zagładę, albo na przerzucenie się do Albanii.

Na rozstrzygnięcie ostateczne tej osobliwej w swoim rodzaju tragedyi nie trzeba już długo czekać. Wojska sprzymierzone dochodzą już do Czarnogóry od wschodu, wysunęły się bardzo poważnie na południe od Golijskiej Morawy, Bułgarzy zaś zepchnęli już Serbów na lewy brzeg południowej Morawy i żwawo posuwają się naprzód. Serbowie zyskują wprawdzie na zmniejszeniu się frontu, ale napierani ze wszystkich stron nie mają czasu na ustawienie linii bojowej, z drugiej zaś strony sprzymierzeńcy operują także na coraz węższym froncie i mają wszystkie korzyści ciągłego zaopatrywania się w środki pomocnicze. W chwilach osobliwych zdarzeń, jakie przyniosła obecna wojna, nie zdajemy sobie nawet sprawy, jak ważny akt dziejowy dobiega do ostatecznego swego spełnienia.

Telegramy „Gazety Polskiej“

Biuletyn turecki.

KONSTANTYNOPOL 9 listopada. (Aj. Milli). Kwatera główna donosi:

Pod Anaforta artylerya nasza zdemontowała armatę nieprzyjacielską na Purnar Tepe i sprowadziła wybuch nieprzyjacielskiego składu amunicyi. W tym odcinku zwyczajny ogień armatni, karabinowy i rzucanie bombami. Nasze bomby spowodowały znaczne szkody w rowach wroga. Pod Seddil Bahr na lewem skrzydle spotęgowany ogień artyleryi. Mina, którą nieprzyjaciel doprowadził do wybuchu, z powodu odskoczenia sprowadziła straty w jego własnych rowach.

Krwawe rozruchy w Batum.

KONSTANTYNOPOL 9 listopada. Dzienniki tutejsze donoszą, że na froncie kaukaskim wielu żołnierzy rosyjskich oddało się w niewolę wojskowym tureckim. Opowiadają oni, że większość wojska rosyjskiego na tym froncie jest źle ubrana i źle żywiona. W Batum przyszło z tego powodu do krwawych rozruchów. **Ludność jest źle usposobiona względem w. ks. Mikołaja Mikołajewicza.**

Woźnica czwórzaprzęgu.

LONDYN 9 listopada (Izba lordów). Podczas debaty nad cenzurą i polityką wojenną lord Curzon bronił rządu przed wystąpieniami pisma „Globe“, które mimo przestróg udzielało ciągle nieprawdziwych informacyi o Kitchenerze. Curzon chwalił dalej Greya, który **musi kierować 4 końmi u wozu,** co wymaga dużej zręczności. Po 15 miesiącach dwaj królowie bałkańscy zawiedli oczekiwania Anglików, stąd napaści na dawniejszego półboga, co jest niesprawiedliwem i szkodzi aliansowi.

Lord Lansdowne oświadczył, że rzeczy byłyby poszły inaczej, gdyby wojska wysłano już w jesieni, gdy stosunki między Serbią a Bułgaryą były bardzo napięte.

Zatopione okręty angielskie.

LONDYN 9 listopada. Admiralicya donosi o zatopieniu na wschodniem morzu Śródziemnem przez 2 nieprzyjacielskie łodzie podwodne parowca aprowizacyjnego „Tara“. 34 ludzi załogi brakuje.

Parowiec „Woolwich“ z Londynu został zatopiony. Załogę ocalono.

Rybacki parowiec „King William“ został zatopiony. 7 ludzi załogi ocalono. Kapitan i 1 majtek zaginęli.

Trzy parowce na dno.

LONDYN 9 listopada. Parowiec angielski „Buresk“ i japoński „Yasikuni Kumi maru“ (5,100 ton) zostały zatopione. Załogi ocalono. Donoszą o zatopieniu drugiego jeszcze parowca angielskiego, którego załoga została podobno ocalona.

Angielska eskadra w Skagerak.

FREDERIKSHAVN 10 listopada. Pocztowiec „Skagen“ przybył wczoraj z dwugodzinnem opóźnieniem. Okręt musiał zatrzymać się pomiędzy Hirtshals a wybrzeżem norweskiem, gdy tymczasem eskadra angielska, złożona z **5 krążowników i 5 kontrtorpedowców** przepatrywała różne naładowane drzewem okręty, które wszystkie otrzymały pozwolenie na dalszą podróż.

LONDYN 9 listopada. Dr. Dillon depeszuje do „Daily Telegraph“ z Rzymu pod datą 6 b. m.: Dzięki znakomicie zorganizowanej prasie nieprzyjacielskiej (kto to mówi? P. R.) król Konstantyn, grecki sztab jeneralny, wielka część posłów i wpływowa mniejszość ludności są silnie przekonani, że **czwóralians musi wojnę przegrać.**

Stanowisko Rumunii.

SZTOKHOLM 10 listopada. „Birż. Wiedomosti“ przestrzegają przed przecenianiem wpływu rumuńskich interwencyonistów. Koła rosyjskie w Bukareszcie wyrażają wątpliwość i uważają nawet za niemożliwe, ażeby król rumuński w obecnym stanie rzeczy zechciał odstąpić od ścisłej **neutralnej polityki.**

BUKARESZT 10 listopada. Przedwczoraj redaktor naczelny znanego pisma podburzającego „Adeverul“ zaprzestał agitacyi na korzyść czwóraliansu. W ostatnim artykule wstępnym pisze: „Doprowadziliśmy do tego, że straciliśmy wszystkich przyjaciół w Europie. Wszyscy są dla nas nieprzystępni i traktują nas z niedowierzaniem“.

OGŁOSZENIA.

JAN SZNAJDER z Warszawy.
Korektor - Stroiciel Fortepianów, Fisharmonji i Organów. Będzin, ulica Sączewska № 2.

BIURO TECHNICZNE
F. LORD
Kraków, ulica Lubicz L. 1
Skład maszyn i artykułów technicznych, przybory do gorzelń, młynów, cegielń, tartaków, oleje mineralne do motorów i maszyn parowych, pasy skórzane z sierści wielbłądziej, gaza jedwabna, gurty, kamienie młyńskie, uszczelnienia do maszyn wszelkiego rodzaju, armatury metalowe, kurki, wodowskazy, płachty nieprzemakalne na wozy i sterty. Pompy, studzienki, sikawki, węże gumowe i parciane do wody, piwa, spirytusu, transmisye i tarcze pasowe, wszelkie przybory elektryczne: prądnice, motory, przewody, lampy żarowe i łukowe i t.d. Cenniki, kosztorysy na urządzenie fabryczne i Instalacye bezpłatnie. 40—17

Pocztówki do wyboru
Tylko nowości. Patryotyczne karty na bromie srebra, karty miłosne, wojenne, artystyczne, czterobarwne. Do wyboru za 300 sztuk 10 k. franko.
Adres: **Max Weisskopf, Praga (Prag),** Kgl. Weinberge, skrytka pocztowa 10. 6—6

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Prof. Dr. Michał Janik

Drukarnia J. Lewicki i E. Mirek w Dąbrowie, Klubowa 4.